

# Rejsy

Nr 149 | 19 listopada 2010 | Dziennik Bałtycki | bezpłatny dodatek piątkowy

**Chcę nadal opowiadać dowcipy o Szkotach**  
- mówi wokalista Deep Purple, Ian Gillan – str. 24

**500 złotych za każdy dodatkowy kilogram**  
Kuchnia pani Janiny była legendą Sopotu – str. 26



FOT123RF

## Wyswatani w paleolicie

Zasady, wedle których ludzie dobierają się w pary, wykształciły się u zarania ludzkości i raczej prędko się nie zmieniają, mówi antropolog, prof. **Bogusław Pawłowski** w rozmowie z **Dariuszem Szreterem**

**Z**acznę od pytania, które może zabrzmi nawet nieco pensjonarsko, ale wydaje się jak najbardziej na miejscu: czy Pan wierzy w miłość?

No jasne. Dlaczego nie? To nie jest zresztą kwestia wiary, tylko fakt. Z tym, że miłości, o której ja mówię, nie należy pojmować jako jakiegoś produktu kultury. Miłość została ukształtowana przez ewolucję i ma ona ważne biologiczne znaczenie – przywiązuje do siebie partnerów w celu wspólnego wychowywania potomstwa. Natomiast uważam, że w naszej kulturze miłość jest, powiedziałbym, nieco przereklamowana. Gdybyśmy spojrzeli na przykład na społeczeństwa pierwotne, zbieracko-łowieckie, to okazuje się, że tam miłość romantyczna też istnieje, ale nie ma takiej jej apoteozy. No i nie tak często, jak w naszym społeczeństwie, kończy się związkiem długotrwałym, bowiem tam są jeszcze inne powody wchodzenia w związki małżeńskie.

*Jak ta miłość romantyczna ma się do racjonalnych, naukowo zbadanych reguł doboru partnerów, jakie Pan opisuje w swoich książkach i artykułach?*

Dziedzina, którą się zajmuję, a więc psychologia ewolucyjna, zastanawia się nad tym, jakie są mechanizmy psychologiczne, które prowadzą do określonych zachowań, a w tym wypadku jak warunkują określone preferencje. Wychodzimy bowiem z założenia, że człowiek to wyrafinowane zwierzę zachowujące się pod wpływem ewolucyjnych adaptacji. „Dopinguje” go do tego presja selekcyjna, która utrwała zachowania najbardziej pożądane, przede wszystkim z punktu widzenia dwóch podstawowych problemów Homo sapiens: przetrwania i rozrodu.

**A rozród – znaczy seks!**

Oczywiście – rozrodczość związana jest również ze strategią seksualną. Ta wyznaczona jest przez to, która z płci ponosi większe koszty reprodukcyjne. U ssaków są to samice, których komórki rozrodcze są nieporównanie większe od męskich. W dodatku po zapłodnieniu następuje proces ciąży i laktacji, oba niezwykle kosztowne energetycznie. W przypadku samicy Homo sapiens wymaga to średnio dodatkowych 500 kilokalorii dziennie. Dochodzi jeszcze koszt czasu. Kobieta, zachodząc w ciążę, zostaje na dwa, dwa i pół roku wyłączona z możliwości rozmnażania się. Mężczyzna, teoretycznie, może w tym czasie płodzić nawet po tuzinie dzieci dziennie.

*Przyznam się Panu, że nigdy jakoś nie żałowałem, że nie jestem dziewczynką.*

Ale jest też druga strona medalu – pewność ojcostwa. Samce tej pewności nie mają, wobec czego, dla zwiększenia prawdopodobieństwa, że wychowują i inwestują we własne dziecko, stosują różne dziwne sztuczki. Zalicza się do nich cena dziewictwa, pasy cnoty, pilnowanie żon czy nawet zachowania tak drastyczne jak deformowanie stóp dziewczynek, praktykowane w Chinach. W tych społecznościach, gdzie pewność ojcostwa spada poniżej 70 proc., mężczyźni często nie inwestują w dzieci swoich partnerek. To powoduje, że zachowanie mężczyzn i kobiet będzie się różnić, a określone mechanizmy i emocje będą dostosowane tak, żeby ten problem rozwiązać. Strategia kobiety polega na przywiązaniu do siebie partnera, żeby zmaksymalizować szansę, iż będzie on współuczestniczył w wychowywaniu dziecka. Krótko mówiąc, kobieta powinna być wybredna i stawiać na jakość. Natomiast dla mężczyzny całkiem korzystne może okazać się postawienie na ilość. Karykaturalnie można to ująć tak: kobieta chce wszystkiego od jednego mężczyzny, a mężczyzna – jednego od wszystkich kobiet.

Dokończenie na str. 14



# Rejsy

Dokończenie ze str. 13

**J**akoś jednak udaje się wypracowywać kompromis, skoro ludzkość dotrwała do naszych czasów i wciąż nas przybywa.

To, która strategia bierze akurat górę, zależy od różnych czynników. Na przykład proporcji płci. Najlepiej ilustruje to sytuacja zaobserwowana wśród studentów amerykańskich college'ów. Jeszcze pół wieku temu studiowało na nich stosunkowo niewiele dziewcząt. Przy takiej proporcji zaloty odbywały się na ich warunkach. Były bardzo złożone, dziewczyna z reguły miała kilku adoratorów, były kwiaty, prezenty. Dopiero po kilku tygodniach, a czasami miesiącach ten wybrany mógł liczyć na pierwszy pocałunek. W ostatnich dekadach te proporcje się odwróciły. Pojawiła się rywalizacja o mężczyzn, a studentki dostosowały się do męskich strategii. I co się dzieje? Nazywa się to hooking up – „podłączenie się”. W korytarzu, w toalecie – pach i już! Wiele kobiet ma po tym kaca moralnego, ale chłopcom taki seks bez zobowiązań odpowiada.

**Bliskawiczny czy odwlekany w czasie, jakiś wybór w końcu następuje. Kryteria bywają różne, zarówno związane z wyglądem, jak i cechami charakteru czy pozycją społeczno-ekonomiczną. Pan poświęcił szczególną uwagę dobieraniu się par pod względem wzrostu.** Ścisłej mówiąc, moje badania dotyczyły preferencji różnic wysokości ciała między partnerami seksualnymi. Na ogół mężczyźni są wyżsi od kobiet od 4 do 12 proc. W Europie ten dy morfizm to średnio 8-9 proc. Postawiłem pytanie o to, jakie są preferencje dymorfizmu płciowego w danym społeczeństwie. Czy ta preferencja od czegoś zależy, czy jest jakoś zakodowana?

**No i...?**

Najczęściej, jako pożądaną, wskazywano na taką różnicę, jaka występuje przeciętnie w danym społeczeństwie. Ale te preferencje okazały się bardzo elastyczne. Dostosowujemy je bowiem do naszej wysokości ciała. To był główny wynik tej pracy. Im niższa jest kobieta, tym preferuje wyższy dymorfizm, im wyższa - tym mniejszy. Może nawet dopuszczać sytuację, że jest tego samego wzrostu, co mężczyzna. U mężczyzn natomiast jest dokładnie odwrotnie.

**Jak to Pan tłumaczy?**

Ludzie dostosowują preferencje do własnej wysokości ciała przede wszystkim po to, żeby zwiększyć pulę potencjalnych partnerów. Załóżmy, że mężczyzna, który ma około 160 cm, chciałby mieć partnerkę o 9 proc. niższą. Takich kobiet, poniżej 150 cm wzrostu, nie znajdzie zbyt wiele. Nie ma sensu mieć takich preferencji, lepiej preferować partnerki o wzroście 160, których jest



Prof. dr hab. Bogusław Pawłowski jest kierownikiem Katedry Antropologii na Uniwersytecie Wrocławskim

FOT.BARTOSZ ADAMSKI

## Wyswatani w paleolicie

w populacji znacznie więcej. Z drugiej strony, gdyby mężczyzna, który ma dwa metry, uparł się, że jego partnerka powinna być niższa o 9 proc., czyli mieć powyżej 180 cm, miałby bardzo ograniczony wybór. O wiele łatwiej znaleźć partnerkę niższą o 15 proc.

**Kiedy wracam pamięcią do momentu, kiedy poznałem moją obecną żonę, jakoś nie mogę sobie przypomnieć, bym w ogóle się zastanawiał nad tym, jaka jest między nami różnica wzrostu.** Nic dziwnego. To nie są decyzje świadome. To pewne instynkty, podświadome mechanizmy psychologiczne, które były premiowane przez ewolucję, natomiast nikt nie musiał uświadamiać korze mózgowej, jaki jest rzeczywisty powód takich, a nie innych decyzji.

**Teraz, między innymi dzięki Pańskim badaniom, odkrywamy za to coraz więcej nieświadomych czynników wpływających na nasze zachowania w kwestiach damsko-męskich. Czy z tą wiedzą możemy bardziej świadomie postępować w swoim życiu, w kwestii uczuć, doboru partnerów?** Możliwe, że mając świadomość takich kwestii, można do pewnego stopnia wzmacniać lub osłabiać różne aspekty uczuciowe. Często psychologom wydaje się, że dzięki wiedzy teoretycznej uzyskają jakąś władzę nad własnymi

uczuciami. Niektórzy ludzie po to nawet studiują psychologię, bo wydaje im się, że zrozumieją lepiej siebie, swoje uczucia i emocje. Problem z tym, że ta sfera jest w niewielkim stopniu powiązana z korą mózgową, czyli z tą częścią naszego mózgu, która odpowiada za racjonalne myślenie, refleksję. W związku z tym można świetnie rozumieć te problemy, ale jednocześnie pozostać osobą swoiście „autystyczną”, pozbawioną umiejętności nawiązania kontaktu z innymi.

**Tym niemniej wyniki badań w tej dziedzinie budzą zainteresowanie i niekiedy przyjmowane są wręcz z wypiekami na twarzy...**

A przy okazji przekłamywane. Kiedy opublikowałem wyniki moich prac na temat dostosowania preferencji wyboru partnera do własnego wzrostu, prasa, głównie amerykańska, zinterpretowała to w ten sposób, że ludzie powinni łączyć się w pary tylko wedle opisanych tam kryteriów. Kiedy więc rozpadł się związek Nicole Kidman z Tomem Cruisem, w którym ona była nieco wyższa, któraś z gazet napisała, że to było do przewidzenia „w myśl reguły Pawłowskiego”. A w niektórych mediach zaczęto analizować kolejne słynne pary i ich szanse na przetrwanie zgodnie z tą regułą. To oczywiście bzdura.

**To już wiem, jak przedstawić Pana naszym czytelnikom: „Oto człowiek, który roz-**

**wiódł Toma Cruise'a z Nicole Kidman'!** (śmiech) No tak, media chcą mieć przekaz prosty, jasny. Tymczasem wyniki wielu badań naukowych obdarzone są rozmaitymi warunkami.

**Zdarzają się też chyba wyjątki od reguły...**

Oczywiście, wyniki naszych badań kryteriów doboru płciowego dotyczą „generalnej tendencji”, a więc tego, co robi większość. Pojawiają się natomiast wyjątki, które robią inaczej. Niektóre są całkowicie nieakceptowalne dla płci przeciwnej i nie mają szans, są też takie, które może będą akceptowalne. Może to być efekt mutacji, dziwnych uwarunkowań czy czynników, które trudno kontrolować. Z punktu widzenia biologicznego najważniejsze jest, żeby wyjaśnić to, co robi większość.

**Czy jeśli napiszę, że psychologia ewolucyjna uzasadnia, a tym samym umacnia tradycyjny podział ról społecznych dla obu płci, to to też będzie medialne uproszczenie?**

Rzeczywiście kolejne badania pokazują, że różnice między płciami są głęboko uwarunkowane biologicznie i nie da się manipulować wynikającymi z nich zachowaniami. Niektórzy twierdzą na przykład, że poziom agresji jest cechą warunkowaną kulturowo czy społecznie. W związku z tym, jak nie chcemy, żeby chłopcy w dorosłym wieku wywoływa-

li wojny, to nie należy im dawać żadnych zabawek militarnych, takich jak czołgi, karabiny czy żołnierzyki. Tymczasem przeprowadzono eksperyment, w którym małpom, koczkodanom dano masę różnych zabawek. I co się okazało? Samce wybierały częściej samochodziki, a samice laleczki. Nie jest to więc tylko ludzka cecha.

**A co mówią feministki na takie stawianie sprawy?**

Na dobrą sprawę nigdy, może z jednym wyjątkiem, nie miałem debaty z feministkami, w której byśmy się nie zgodzili. Różnica między mózgiem kobiety i mężczyzny jest niezaprzeczalnym faktem. Te mózgi w okresie prenatalnym są kształtowane pod wpływem proporcji różnych hormonów. Równocześnie w obrębie każdej płci są tak duże różnice pod względem zachowania, preferencji, a nawet budowy mózgowia, że w efekcie w dużym stopniu mamy wspólne przedziały. To znaczy, że są mężczyźni, którzy będą silnie sfeminizowani, i kobiety zmaskulinizowane, bardziej męskie od wielu mężczyzn. Powinniśmy się cieszyć tym różnicowaniem. Podział ról na męskie i żeńskie ma więc głębokie biologiczne uzasadnienie, co nie znaczy, że nie można go przekraczać. Wiąże się to też z tym, że jednak mamy plastyczną korę mózgową i możemy się dostosować do sytuacji. Jeżeli kobieta w „miejskiej dżungli” może pozyskiwać zasoby większe niż może pozyskać jej mężczyzna, prawdopodobieństwo, że zgodzi się on przejąć kobiecą rolę w domu i opiekować się dzieckiem, jest większe. Ale tego nie można jej nakazać dekretem, bo prowadziłoby to do swego rodzaju terroru, któremu sprzeciwia się też wiele kobiet.

**Mówi Pan, że nasze zachowania ze sfery obyczajowo-seksualnej mają podłoże biologiczne. Z drugiej strony od początków cywilizacji są one regulowane w sferze kulturowej. Do jakiego stopnia dotychczasowe modele kulturowe „szły pod rękę” z biologią, a w jakim stopniu stawały jej na przekór?**

Z reguły modele kulturowe wzmacniają biologiczne dyspozycje. Jeżeli je tłamszą, dochodzi do ich obchodzenia i realizacji popędów, chęci i oczekiwań poza społecznymi oczekiwaniami czy raczej nakazami. Jeżeli mamy społeczeństwo, gdzie jest narzucona monogamia, uzasadniona jedynie religijnie czy ideologicznie, z pewnością wystąpi tam ukryta poligamia. To oczywiście nie dotyczy wszystkich osobników. Im więcej mamy obostrzeń, które są sprzeczne z naturą, tym bardziej prawdopodobne, że będą one obchodzone, zejda do podziemia. Kiedy obowiązywała prohibicja, to nie znaczy, że nie było alkoholu i że ludzie go nie pili.

**Wiele mechanizmów zachowania człowieka zostało**

**uksztaltowanych jeszcze w paleolicie, a niektóre mają jeszcze starszy rodowód.**

**Tymczasem warunki, w jakich żyjemy, zmieniają się błyskawicznie. Z jakim opóźnieniem nasze mózgi reagują na te zmiany?**

Różne zachowania są w różnym stopniu plastyczne. Niektóre bardzo, np. dotyczące zmiany typu diety. Są i takie, które będą zapóźnione. W ich przypadku nie będziemy w stanie bardzo szybko dostosować zachowania do gwałtownych zmian kulturowo-cywilizacyjnych.

**A w sferze zachowań seksualnych? Wydaje się, że skuteczna antykoncepcja istotnie wpłynęła na strategię zachowań seksualnych.**

Faktycznie w sferze seksualnej adaptacje nie nadążają za zmianami. Przez tysiąclecia regułą było, że im wyżej w hierarchii stał mężczyzna, tym więcej miał dzieci. Choć współcześnie badania dowodzą, że i obecnie, w sytuacji, gdy obowiązuje wymuszona społecznie monogamia, status społeczno-ekonomiczny mężczyzny wpływa na większą liczbę tak zwanych partnerek symultanicznych, ale niekoniecznie wpływa na dzieciność tych mężczyzn.

**Inaczej mówiąc, bogaci i wpływowi częściej robią skoki w bok?**

Tak, ale to dotyczy tylko mężczyzn. Gdyby nie było antykoncepcji, to ci mężczyźni powinni mieć więcej dzieci. Skuteczna antykoncepcja powoduje, że tak nie jest i w efekcie oni to robią bez „reprodukcyjnego sensu”. Można powiedzieć, że są „opóźnieni” w stosunku do zmian środowiska. Powinni przestać się zajmować symultanicznymi partnerkami, bo to nie zwiększa ich sukcesu reprodukcyjnego, ale oni o tym nie wiedzą. Zachowują się według mechanizmów ukształtowanych w przeszłości ewolucyjnej i cały czas robią to, co z reguły w przeszłości robili mężczyźni.

**To się może zmienić?**

Mogłoby w dwóch wypadkach. Po pierwsze, gdyby takie zachowanie powodowało ich zwiększoną śmiertelność lub skutkowało by ich niższą dziecinością w stosunku do mężczyzn przestrzegających ścisłej monogamii. Nic na to jednak nie wskazuje i pewnie skłonność mężczyzn do posiadania partnerek symultanicznych najpewniej szybko w ewolucji człowieka się nie zmieni. *Rozmawiał Dariusz Szreter*

Prof. Bogusław Pawłowski był gościem Akademii 30+ w Trójmieście



AKADEMIA 30+

www.akademia30plus.pl